Nr. 2. Rok I. CZERWIEC 1936. Egzemplarz bezpłatny.

W obronie życia i siedzib

Wiadomości lotniczo-gazowe Zarządu Krak. Okręgu Wojew. L. O. P. P.

SKRZYDLATA TRZYNASTKA.

W pierwszym tygodniu ubiegłego miesiąca — w parę dni po wyjściu pierwszego numeru naszego pisma — odbyła się na polu Mokotowskiem w Warszawie, piękna i wzruszająca uroczystość przekazania eskadry 13 samolotów dla szkolenia pilotów cywilnych w Szkole pilotażu silnikowego im. Marsz. J. Piłsudskiego w Białej-Bielsku, ufundowanych dzięki akcji L. O. P. P. przez społeczeństwo, na którego czoło w tym wypadku wysunął się Podoficerski Komitet Zbiórki.

Lotnictwo nasze wzbogaciło się o 13 nowych samolotów, a społeczeństwo wykazało raz jeszcze swą ofiarność i swe zrozumienie dla idei reprezentowanej przez L. O. P. P.

Uroczystość odbyła się w obecności Pana Prezydenta R. P. i Gen. Insp. Armji Gen. Rydza-Śmigłego, który wygłosił wspaniałe przemówienie. Zabrał także głos prezes Zarządu Gł. L. O. P. P. Insp. armji gen. inż. L. Berbecki, który w przemówieniu swem podkreślił znaczenie i zasługi LOPP. Poniżej podajemy przemówienie Gen. Insp. armji gen. Rydza-Śmigłego:

MOWA NACZELNEGO WODZA.

Panie Prezydencie, Szanowni Panowie, Podoficerowie.

Dzisiejsza piękna uroczystość w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych, jest wspaniałem ukoronowaniem pracy i wysiłku, który ma swą genezę w zasadniczej idei — w tej idei, że życie człowieka ma swój sens wtedy, kiedy się złączy z jakąś ogólną wielką sprawą i że tylko wtedy warta jest ona zachodu i trudu, gdy to złączenie się z wielką sprawą, to zaczepienie o wielkie koło rozpędowe historji, czy kultury ludzkiej ma miejsce.

Dzisiejsza uroczystość świadczy o umiejętności zdobycia się na ofiarność, na wysiłek, na rezygnację z pewnych własnych wygód i przyjemności dla celów ogólnych. Świadczy o ekspansji wewnętrznej, o moralnej prężności naszego społeczeństwa, a więc świadczy o naszej sile, o której właśnie przed chwilą mówił p. gen. Berbecki.

Wysiłek ten łączy się bezpośrednio z obroną państwa. Dlatego też z prawdziwą radością dziękuję tym wszystkim, którzy w rozwoju tej



Gen. Insp. Sił Zbrojnych Gen. E. Śmigły-Rydz.

sprawy, aż do dnia dzisiejszego, dali swą własną cegiełkę na ogólną budowę. Dziękuję wszystkim, poczynając od L. O. P. P.

Pozwolę sobie specjalnie zwrócić się do podoficerów, dlatego, że oni stanowią część składową armji, której jestem dowódcą.

Podoficerowie! Aby dokonać tego wysiłku, który dziś w tej konkretnej formie oglądamy, musieliście napewno wyrzec się najrozmaitszych rzeczy w swojem życiu. Napewno nie poszliście po linji najmniejszego oporu w urządzaniu własnego swego prywatnego życia. Ale wierzcie mi, wszystkie wielkie rzeczy i dobre rzeczy powstają ofiarnością, tylko wysiłkiem moralnym, tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka w przeciętnych normalnych warunkach człowieka najbardziej pociąga, najbardziej jest miłe, najbardziej przyjemne.

Wierzcie mi, a to wiecie napewno, jako żołnierze, że jeśli mamy wyciągać jakieś analogje z naszego żołnierskiego życia, to we wspomnieniach żołnierskich najwięcej miejsca zajmuje ta bitwa zwycięska, która została wywalczona z wielkim śmiertelnym trudem i wysiłkiem, a nie ta, co łatwo poszła. Dlatego też widząc waszą siłę moralną, waszą gotowość do nadprogramowego, nie regulaminowego tylko wysiłku — dziękuję wam.

Te aparaty, pięknie wyrównane i uszeregowane przed nami, nasuwa-

ją mi jeszcze jedną refleksję. Każdy z nich stanowi całość skomplikowaną, składającą się z wielu części składowych. Wszystkie razem są sharmonizowane, są złączone dla jednego celu — aby pozwolić wznieść się w górę. Są przystosowane poto, aby poddawać się służbie i jej kierowniczej woli. I oto co widzimy, z chwilą, gdy jakakolwiek część zawiedzie, gdy ta kierownicza wola nie dochodzi do ostatniego kółka, do ostatniego drucika tego dumnego aparatu, który wzbija się w przestrzeni. Cóż się dzieje? — tragiczne rumowisko, budzące w sercu ludzkiem żałość i żałobę — ruina i zniszczenie. Gdy natomiast wszystkie części składowe podlegają tej woli kierowniczej, dobrze funkcjonują, nie zawodzą, aparat wzbija się orlim lotem pod lazury.

Oto jest ta głęboka refleksja, którą aparaty, stojące przed nami, nasuwają.

W pierwszej części uroczystości zabrał głos **GEN. INŻ. L. BERBECKI,** *który temi słowami rozpoczął swe przemówienie:*

„Najdostojniejszy P. Prezydencie!

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej jednoczy półtora miljona obywateli, pełnych ofiarnej gotowości zdobycia dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej poczesnego stanowiska wśród mocarstw świata.

Hasłem wypisanem na naszym proporcu, są słowa: „Mocarstwa powstają z solidarnej i ofiarnej współpracy rządu i społeczeństwa“ i dlatego w myśl wskazań czynników państwowych — Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej z sum, ofiarowanych przez społeczeństwo zorganizowane w L. O. P. P., dała dotychczas na obronę państwa:

27 lotnisk,

200 zgórą płatowców silnikowych dla szkolenia pilotów,

15 szkół i 70 ośrodków szybowcowych, wyposażając je w 270 szybowców, stwarzając w ten sposób mocne podstawy dla ułatwienia pilotażu silnikowego“.



Trzynaście samolotów ofiarowanych Szkole Pilotów w Aleksandrowicach pod Bielskiem.

KONRAD RADECKI.

CZTERY PORANKI NA POLSKIEJ WSI.

Jakże to pięknie jest wtedy na wsi, gdy tak wiosna idzie — zza morza gdzieś, zza dalekich granic płynie ciepły wiatr, w powietrzu unoszą się zapachy rozgrzanej ziemi. Już się ta ziemia zazieleniła, już wyszły pierwsze kwiaty. Już i ptaki wróciły — bocian, szczęście niosący, wrócił na stare gniazdo, śpiewacy leśni i polni zaczynają już dzień od pieśni.

Jak to miło jest wyjść wtedy z chaty rankiem, gdy jeszcze ostatnie cienie nocy znikają na zachodzie, a wschód rozpłomieniony jest już wschodzącem słońcem. A słońce to zaczyna już dawać ciepło, pod którego wpływem wszystko się do życia budzi.

Wyszedł sobie gospodarz z chaty i patrzy — jak okiem sięgnąć daleki ma krajobraz przed sobą. Widzi chaty i domki swej wioski, budynek szkoły, drogę która idzie daleko do miasta, na horyzoncie wzgórza, a wszędzie naokoło pola, pola, pola...

Czuje, że z tą nową wiosną silniej mu serce bije. Bo i czemuż niema bić silniej i goręcej, gdy oko spoczywa na tej ziemi ukochanej, uprawianej z dziada pradziada, ziemi, którą praojców pługi orały, praojców praca użyźniała, odbierała puszczy, odbierała mokradłom, odbierała nieużytkom. Do tej ziemi rodzonej jakże nie być przywiązanym, kiedy do niej miłość i szacunek wysysa się już z mlekiem matki, kiedy na niej się wzrasta, na niej z dziecka staje dorosłym człowiekiem, aż nadchodzi dzień, gdy samemu trzeba się imać pługa, samemu iść w tę ziemię pracować na niej, by dalej niosła plon.

I piękny jest właśnie taki dzień wiosenny, ta chwila poranna, zanim codzienna się rozpocznie praca. Cisza jest dokoła, chaty budzą się powoli, gdzieś pies zaszczeka, z któregoś komina już dym idzie prostą wstęgą do góry wróżąc piękną pogodę.

Prawda, ciężko jest, podatki gniotą, mniej się dostaje za produkty w mieście, może ciężej jest, niż bywało. Może więcej trzeba się napracować, namozolić, by chleba nie brakło, by dzieci wyżywić, bydlątkom dać do pyska. Ale cóż — chłop polski twardy jest i nie zmoże go nawet ten — jak go nazywają — kryzys. Jest

Następnie gen. Berbecki dokładnie scharakteryzował działalność L. O. P. P. w Polsce, wymieniając akcje L. O. P. P. na wszystkich polach. Tej części przemówienia nie zamieszczamy, a to dlatego, że — jak sobie z pewnością nasi czytelnicy przypominają — w 1. numerze naszego pisma w artykule wstępnym pod tyt.: „Rzućmy okiem wstecz" przytoczyliśmy wszystkie dane, dotyczące działalności L. O. P. P. w Polsce. Nie chcemy więc powtarzać tutaj raz jeszcze tychsamych cyfr i zestawień, które ujął gen. Berbecki w swej mowie pod kątem nietylko uwypuklenia zasług L. O. P. P., ale podkreślenia ofiarności naszego społeczeństwa, które przecież jest fundamentem, podtrzymującym gmach L. O. P. P. i składkami swemi oraz współudziałem umożliwiającym taką właśnie pracę i taki rozwój L. O. P. P. Mowę swą zakończył gen. L. Berbecki słowami:

„Społeczeństwo, zorganizowane w L. O. P. P., wsłuchane w słowa testamentu Wielkiego Marszałka, że „Ufność we własne siły tworzy wielkie narody i mocarstwa", ślubuje pracować ofiarnie nad możliwie szybkiem wypełnieniem zakreślonego przez sfery kierownicze programu i dalej — nad utrwaleniem potęgi Polski, posłuszne rozkazowi naszego Wodza: — „Musimy być silni".
Najdostojniejszy Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki, Naczelny Wódz Sił Zbrojnych Rzplitej gen. E. Śmigły-Rydz, niech żyją!"

Piękna ta uroczystość pozostawiła na jej uczestnikach — a było nimi zatłoczone całe Pole Mokotowskie — niezatarte wrażenie. Owa „trzynastka skrzydlata" nabiera tem większego znaczenia właśnie w obecnym okresie, gdy Naczelny Wódz rzucił gorąco przez całe społeczeństwo przyjęte hasło ofiarności na rzecz naszej armji, jako najważniejszej gwarantki pokoju i siły państwa i gdy z dnia na dzień mnożą się już dowody tej ofiarności, uchwalane samorzutnie przez załogi różnych fabryk i wytwórni, grupy społeczeństw itd.

Od uroczystości tej upłynął miesiąc. Dzisiaj już „skrzydlata trzynastka" szybuje w powietrzu kształcąc nowe zastępy obrońców bezpieczeństwa naszego państwa.



Przyszłe szybowisko L.O.P.P. w Porąbce.



Hangar na szybowisku L.O.P.P. w Bodzowie.

nadzieja, z tą nową wiosną, nowa znów i silniejsza, że minie kryzys, bo czyż może coś trwać wiecznie na tej ziemi?

Więc i kryzys przeminie — przeminąć musi — i znowu lepsze nastaną czasy...

Tak sobie myśli gospodarz, który rankiem wiosennym wcześnie wyszedł z swej chaty i kochającemi oczyma patrzy naokoło.

Jest cisza — daleka i głęboka cisza wiosennego poranka.

Ale...

Któż odgadł przyszłość? Czy jest taki człowiek, któryby mógł przewidzieć, co będzie jutro? Chodzą po wsiach cyganki i przepowiadają — mądry chłop nie daje temu wiary, bo wie, że skądby jakaś wędrująca cyganka, która patrzy tylko, gdzieby jaką kurę ukraść, miała wiedzieć coś o przyszłości? Cyganka wywróży najpiękniejszą przyszłość, jeżeli się za to dobrze jej zapłaci. Jak się nic nie da, to będzie pomstować i przeklinać i ręką wymachiwać, a jak się zapłaci, to każdej dziewczynie powie, że dobrze i wnet zamąż pójdzie, każdemu chłopakowi, że śliczną dziewczynę weźmie za żonę z bogatem wianem. Każdemu tosamo powie, a mądry chłop wie, że cyganki tak ćmią tylko, by zarobić trochę grosza.

Nikt nie może wiedzieć, co mu jutro przyniesie. Można się tylko starać, by to jutro było lepsze, by nie było żałowania poniewczasie, że się zamało pracowało albo źle pracowało, że się czegoś zaniedbało, czego już odrobić niesposób.

A skoro nic nie można wiedzieć, co przyszłość — bliższa czy dalsza — przyniesie, to przecież może przyjść kiedyś taki dzień, gdy ta cisza poranna, cisza wsi, która się budzi do nowego dnia pracy, zostanie zmącona.

Może to być znowu taki sam poranek wiosenny, jak dzisiaj. Gospodarz taksamo może wyjść z swej chaty i patrzeć dokoła, cieszyć się widokiem swych pól, poglądać na niebo różowe od wschodu, na cienie uciekającej nocy na zachodzie, na blady półksiężyc na niebie, jakby przestraszony, że się spóźnił i razem z gwiazdami, razem z nocą nie zdążył uciec przed słońcem.

I w takisam jak dzisiaj piękny poranek nowej wiosny — może za rok, może za dwa, może za dziesięć — niewiadomo, bo nikt przyszłości odgadnąć nie może — w takisam poranek nagle cisza wsi może zostać gwałtownie zamącona...

Naprzód zdaleka napłynie tajemniczy szmer. Szmer taki, jakby jakieś auta drogą jechały. Ale wkrótce okaże się, że to nie auta na drodze. Oto gospodarz rozglądając się po niebie ujrzy nagle daleko

LUDZIE JAK PTAKI.

Nieraz mówi się, patrząc na lecący aeroplan, że oto leci on, a w nim człowiek — jak ptak... Nie jest to jednak tak całkiem ścisłe, bo ptak unosi się siłą tylko własnych skrzydeł, a aeroplan lata dzięki motorowi, który w ruch wprawia śmigło, unoszące aparat. Ponadto ptaki nie huczą tak jak aeroplany... lecą cicho, bezgłośnie...

Ale człowiek naprawdę jak ptak ulata nad ziemią — na szybowcu. Szybowiec nie ma motoru, unosi się równie cicho i bezgłośnie, a ponadto zdany jest tylko na swe skrzydła, które niosą go na podmuchach wiatru i na prądach powietrznych. Człowiek w szybowcu naprawdę unosi się jak ptak nad ziemią...

Szybownictwo nie jest wcale — jakby się mogło zdawać — wynalazkiem ostatnich lat. Początki jego sięgają jeszcze lat ostatnich ubiegłego wieku, a jednym z pionjerów szybownictwa był Polak, inż. Tański, który już w latach 1894—1896 budował pierwsze szybowce, nazwane przez siebie „ślizgowcami" i latał na nich.

W Polsce niepodległej wkrótce odżyła idea szybownictwa i z roku na rok obejmuje swym zasięgiem coraz liczniejsze rzesze adeptów, którzy wiedzą dobrze, że szybownictwo jest pierwszym krokiem do lotnictwa. L. O. P. P. zajęła się również zaraz w pierwszych czasach swego istnienia tym działem pokonywania powietrza i prowadzi stale kursy szybownicze, szkoląc instruktorów i pilotów szybowcowych, budując szybowce. ucząc ich konstrukcji i organizując lotniska i tereny szybowcowe.

52% wszystkich szkół szybowcowych w Polsce należy do L. O. P. P. Reszta rozdzielona jest między aerokluby, Związek Strzelecki, harcerstwo, kluby sportowe i związki zawodowe.

W ubiegłym roku wedle statystyki Polska miała 3.662 pilotów szybowcowych, 440 szybowców, 115 szkół szybowcowych, 10.000 członków w kołach szybowcowych, 61 szybowisk. W roku tym wykonano 100.000 lotów w czasie 3.900 godzin.

Polskie rekordy szybowcowe zdobyli: por. A. Włodarkiewicz, wysokość 2.630 m., M. Offierski 210 km. przelotu w linji prostej, Z. Oleński 20 godzin 13 minut lotu, tensam 11 godzin 15 minut lotu nocnego, a z kobiet M. Younga, wysokość 2.260 m. (rekord międzynarodowy), tasama 45 km. długości przelotu i W. Modlibowska 9 godzin 30 minut lotu.

Jakie są warunki przyjęcia na kurs szybowcowy?

Podanie o przyjęcie należy przesłać pod adresem poprzednio wybranej szkoły na dwa tygodnie przed zapowiedzianem rozpoczęciem kursu.

Do podania należy załączyć:

świadectwo zdrowia na bieżący rok, wydane przez poradnię sportowo-lekarską przy Ośrodku Wychowania Fizycznego (poradnia taka istnieje w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 26),

zezwolenie rodziców lub opiekunów na odbywanie lotów w razie niepełnoletności (dolna granica wieku, przewidziana ustawowo, wynosi 16 lat),

świadectwo przynależności organizacyjnej (aerokluby, koła szybowcowe, inne organizacje lotnicze), ważne ze względu na opłaty, gdyż niestowarzyszeni płacą podwójne składki,

świadectwo ukończenia kursu teoretycznego (niektóre szkoły przewidują w swym programie i kurs teoretyczny — wtedy ten załącznik jest pożądany, ale nie jest konieczny),

własnoręcznie napisany życiorys, trzy fotografje.

Wymagany jest przy korespondencji ze szkołami znaczek pocztowy na odpowiedź.

Kandydaci, których zgłoszenia zostały uwzględnione, otrzymują od szkół zaświadczenie, na podstawie którego mogą uzyskać w miejscowych urzędach P. W. i W. F. zlecenia na ulgowy przejazd w obu kierunkach (ulga wynosi 80%).

---

na horyzoncie jakby gromadę jakichś lecących ptaków. Czy to bociany zapóźnione? Czy to wrony, kołujące nad nowozałożonemi gniazdami?

Nie.

Wkrótce te tajemnicze ptaki zbliżą się. Lecą one bardzo szybko. I w dodatku okaże się, że nie przelatują one spokojnie nad ziemią. Bo tam, gdzie przelecą, powstaje jęk i rozpacz. Tam, gdzie cień swój rzuciły na wioskę, powstaje — piekło...

Bo tylko piekło można porównać z tem, co może się dziać podczas wojny przyszłości. A te ptaki — to nieprzyjacielskie samoloty....

Kochany czytelniku na wsi, który czytasz tę opowieść! Czy może myślisz, że cię chcę nastraszyć? Ciebie, chłopa polskiego, mającego w tradycji swej, w krwi swojej tyle bohaterstwa? Ciebie, którego przodkowie może szli z Naczelnikiem Kościuszką po zwycięstwo, gołemi rękami biorąc rosyjskie armaty? Ciebie, który może sam walczyłeś za Polskę w wojnie światowej, może byłeś na froncie włoskim, może na francuskim, a może w Legjonach? Ciebie, który szedłeś na rozkaz ukochanego Marszałka Piłsudskiego, by zwycięsko bronić Warszawy przed dzikim najeźdźcą rosyjskim?

Czy myślisz, że chcę cię nastraszyć — i to właśnie ciebie, którego krewni, chłopi jak ty, karczują nieprzebyte puszcze Brazylji, tworzą armję polskiej emigracji, pracują po całym świecie ku chwale imienia polskiego?

Czy myślisz, że pisząc tu o piekle wojny przyszłości, chcę cię nastraszyć?

Nie...

Bynajmniej nie mam tego zamiaru. Byłoby to zresztą zupełnie chybione i byłoby poprostu śmieszne.

Nie odkładaj tej gazetki z niechęcią, czytaj ją dalej, bo z czem innem do ciebie przychodzę.

Ileż to razy czytałeś w gazetach albo opowiadano ci o grozie wojny przyszłości. że wszyscy muszą zginąć, że niema ratunku przed bombami przed gazami trującemi. Nie dziwię się, że się wtedy uśmiechałeś i że nie wierzyłeś...

To te gazety właśnie i ci ludzie chcieli cię nastraszyć i zresztą wcale się im to nie udało.

Ale mówmy faktami: w gazetach czytałeś o tem, co się działo, w kilku ostatnich miesiącach w Afryce, gdy dyktator Włoch, Benito Mussolini, wtargnął przez granice Abisynji, chcąc ją zawojować. Abisyńczycy nie posiadali armji w znaczeniu europejskiem, a społeczeństwo Abisynji także mało ma podobnych i wspólnych cech z Europejczykami. Są tam

A JEŚLI NAPAD LOTNICZY...

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy w artykule pod tytułem: „W obronie przed zagładą“ kilkanaście zasadniczych wskazań, jak ludność cywilna winna się przygotować na ewentualność napadu lotniczego.

Obecnie podamy schemat zachowania się ludności cywilnej podczas napadu lotniczego.

Z chwilą, gdy zbliżają się samoloty nieprzyjacielskie, komendant OPL. danego miasta czy osiedla zarządza alarm lotniczy. Wtedy wszyscy posiadający maski gazowe powinni je przygotować do natychmiastowego użycia, czyli wykonać czynności związane z tak zwanem pogotowiem gazowem.

Każdy, kto znajdzie się na ulicy podczas alarmu lotniczego, powinien, jeśli jest niedaleko swego domu, natychmiast udać się szybko lecz spokojnie do swego mieszkania lub do domowego schronu. Ci, którzy mieszkają zbyt daleko, powinni skierować się natychmiast do najbliższego schronu publ. lub najbliższej bramy domu.

Podróżni, znajdujący się w pociągach stojących na dworcu, nie powinni opuszczać wagonów i uciekać do wnętrza dworca lub do wyjść, lecz powinni zachować spokój i czekać na zarządzenia służby kolejowej. Wszyscy znajdujący się w chwili alarmu wewnątrz dworca, powinni również zachować spokój i postępować wedle wskazówek służby dworca.

Publiczność znajdująca się w kawiarniach, kinach, teatrach i t. p., powinna pozostać w nich przez cały czas alarmu.

Wszystkie samochody prywatne lub taksówki sygnalizują klaksonami alarm lotniczy i zjeżdżają na brzeg jezdni, gdzie się zatrzymują — jeżeli jest to wieczór lub noc, winny gasić natychmiast światła. Ich pasażerowie winni udać się do najbliższego schronu.

Wszystkie pojazdy z ulicy zjeżdżają na brzeg jezdni i zatrzymują się — koniom nakłada się maski lub prowizorja.

Tosamo dotyczy tramwajów i autobusów, które winny zgasić światła. Jeżeli pojazdy znajdują się przy dworcu, elektrowni, fabryce, winny odjechać przynajmniej na odległość 1 km. od tego objektu.

Kupcy winni opróżnić sklepy z kupujących, zgasić światła i zamknąć sklepy. Właściciele kawiarń taksamo pogaszą światła i zamkną szczelnie lokale, nie wypuszczając nikogo aż do odwołania alarmu. To samo dotyczy kin, teatrów i t. p.

Wszelkich osobników usiłujących zakłócić spokój publiczny, wszcząć panikę i t. p., należy natychmiast obezwładnić i oddać w ręce organów bezpieczeństwa.

Pracownicy biur winni udać się do miejscowych schronów, a jeśli ich niema — do najbliższego schronu publicznego, taksamo pracownicy fabryk, którzy winni wstrzymać czynność fabryki i pogasić wszelkie oświetlenie.

Młodzież znajdująca się w chwili alarmu w szkołach, udaje się zaraz do schronów szkolnych.

Wszyscy dozorcy domów powinni dzwonkami i t. p. dać znać mieszkańcom domu o alarmie. Mieszkańcy zabezpieczają mieszkania, przygotowują maski, albo udają się do schronu domowego. Należy wszelkie światła pogasić bezwarunkowo.

Mieszkańcy danego domu wyznaczeni do pełnienia funkcyj OPLG., udają się do komendanta domu, który odpowiednio rozdziela między nimi funkcje.

W schronach nie wolno palić papierosów, trzeba zachowywać się spokojnie, nie wolno mieć przy sobie żadnych rzeczy zatruwających powietrze lub wydających przykry zapach. Żywy inwentarz należy zamknąć w pomieszczeniach zwierzęcych, przygotowanych uprzednio na wypadek ataku lotniczego.

W następnym numerze podamy schematyczny rys zachowywania się ludności cywilnej podczas bombardowania.

---

w większości ludzie dzicy, żyjący zabobonami, bez kultury, bez cywilizacji. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad tem, czy słusznie postąpił Mussolini wszczynając wojnę z Abisynją — nie o to przecież nam tu chodzi.

Włosi posiadają armję wyposażoną we wszystkie najwspółcześniejsze środki walki. Armja ich jest zmotoryzowana na ziemi i w powietrzu, to znaczy, że posiadają olbrzymie ilości aut pancernych i czołgów czyli tanków, oraz olbrzymie ilości samolotów wojskowych.

I oto co się stało? Czytacie przecież gazety, to wiecie, albo przez radjo słyszycie. Włosi nie mogli się zbyt szybko naprzód posuwać w terenach zajmowanego kraju, gdyż są tam i pustynie bezwodne i bezdrożne albo znowu wysokie i dzikie góry. Po ziemi więc posuwali się stosunkowo bardzo powoli — ale zato przez powietrze pędzili wciąż naprzód. Samolot nie zna przeszkód — jemu to jest zupełnie obojętne, czy leci nad pustynią, czy też nad moczarami, nad wysokiemi łańcuchami gór czy nad spokojną doliną, nad puszczą nieprzebytą czy nad miastem. Płynąc przez powietrze z ogromną szybkością może taki samolot oddalić się na wielkie odległości od armji, która kroczy po ziemi.

A takie samoloty niosły śmierć i zniszczenie w Abisynji. Nad jakiem tylko znalazły się miastem, tam rzucały bomby. A są różnego rodzaju bomby. Są takie, które wzniecają pożary, są takie, które wypuszczają z siebie, gdy upadną na ziemię, gazy zabijające, trujące wszystko, co żyje, są takie, które burzą, kruszą, walą w gruzy najsilniejsze budowle.

Takiemi bombami zarzucali Włosi miasteczka i wsie Abisynji. Toteż wszędzie pod niemi, gdzie tylko przeleciała eskadra samolotów włoskich, płonęło wszystko, ginęło wszystko...

Czy tak musi być? Czy wszystko musi zginąć?

Nic, bynajmniej...

Zginąć lub zostać kalekami muszą ci, którzy się nie przygotowali na taką ewentualność, którzy nie wierzyli, że samoloty wroga dolecą do ich miasta czy wioski. Ale ocaleć mogą ci, którzy przygotowali się i którzy umieją się bronić przed skutkami nalotu nieprzyjacielskiej armji powietrznej.

Może ktoś powie, że bronić winni żołnierze. Poto są, by walczyć.

Tak żołnierze walczą. Ale przecież samoloty nie stoją na froncie, nie są przymocowane do ziemi, nie są tak jak naprzykład armaty... Samoloty lecą, przelatują setki kilometrów, gdzie chcą — i sie-

MIECZYSŁAW ZIELENKIEWICZ.

S T A R T

Poderwał się ze ziemi ptak czy olbrzym-ważka,
Brawurową, zwycięską gra śmigło fanfarę,
Zaczął się lot nadchmurny, z bezmiarem igraszka,
Słońce wyzłaca drogę ponad mgieł oparem.
Skrzydła przemierzać będą świat dalej i wyżej,
Dal na kadłub nawiną, rwać będą i płoszyć,
Byle gwiazd, byle słońca znaleźć się najbliżej,
Zakosztować swobody najwyższej rozkoszy.

Zamiast życzeń — na L. O. P. P.!

W ostatnich latach — śladem dawno już przyjętego zwyczaju w krajach zachodnich — i u nas powoli zaaklimatyzował się słuszny zwyczaj, że zamiast składania życzeń, względnie wysyłania podziękowań za życzenia, składa się odpowiednią kwotę na jakiś dobry cel i daje się o tem zawiadomienie w prasie.

Słuszny ten zwyczaj pragnęlibyśmy przenieść na L. O. P. P. Zamiast składania i wysyłania życzeń względnie podziękowań, zamiast składania wieńców, posyłania kwiatów, zamiast prezentów imieninowych i przy wszystkich podobnych okolicznościach, składajmy na L. O. P. P. Składki można przesyłać czekiem P. K. O., do najbliższej placówki L. O. P. P. lub wprost do Zarządu Okręgu Wojew. L. O. P. P. Nr. konta P. K. O. 405.654.

Na łamach naszego pisma wszyscy ofiarodawcy, figurujący nawet z najmniejszemi kwotami będą stale wymieniani.

A więc zamiast życzeń — na L. O. P. P.

---

ją śmierć i zniszczenie nie wśród walczących na froncie żołnierzy, bo front może być daleko od nich, bardzo daleko — ale właśnie wśród tak zwanej ludności cywilnej, wśród tych, którzy nie poszli na wojnę, wśród kobiet, dzieci, chorych i starców. A zresztą — może być przecież atak nieprzyjacielski bez wojny. Może być nagły atak, by zaskoczyć nieprzygotowanego przeciwnika, ale może jeszcze nie być wypowiedzianej oficjalnie wojny — tak, jak właśnie zrobił Mussolini. Może jeszcze nie być walczących frontów, regularnej wojny w okopach, walk piechoty i artylerji — a górą mogą daleko w głąb kraju zalecieć samoloty i siać zniszczenie i śmierć dla tych, którzy nie byli przygotowani...

Ale wróćmy z pokonanej Abisynji do nas, do tej wioski, którą pisząc te słowa wyobrażam sobie i do tego gospodarza, który porankiem wiosennym wyszedł z swej chaty i w ciszy wiejskiej usłyszał nagle a potem i ujrzał zbliżające się ptaki tajemnicze, ptaki śmierci, ptaki zniszczenia — samoloty nieprzyjacielskie.

Były już blisko. Gdzieś w ślad za niemi na ziemi wstawały dymy, błyskały ognie pożaru. Ptaki zerwały się z drzew i niespokojnie kołowały nad chatą. Ludzie powybiegali z chat, stanęli wszyscy i patrzą...

I gdy już widać było wyraźnie samoloty, gdy już turkot i szum biegł warkotem przez powietrze — nagle — niedaleko — o kilka kilometrów — stało się coś strasznego...

Z samolotów spadać poczęły prawie niewidoczne z tej odległości punkty. Gdy punkt taki dosięgnął ziemi — łoskot straszliwy targał powietrzem, wysoko wyrywały się kawały ziemi, kawały chat, budynków i nim to wszystko opadło spowrotem na poszarpaną ziemię, zakwitały już tam płomienie...

A samoloty pędziły ku wiosce, już są bliżej... już bliżej znów...

Cienie padły na niebo i ziemię. Przerażającą groza zawyła po wsi. Ludzie pędem zaczęli uciekać do niedalekiego lasu. Inni znowu jak przykuci stali, jakby w ziemię wrośli, albo też chowali się do chat, sądząc, że skoro oni nie widzą śmiercionośnych samolotów, i one ich nie zobaczą i śmierć ich ominie...

I oto straszliwa eskadra nieprzyjacielska przelatuje już nad wioską. Z aparatów lecą w dół czarne pociski. To bomby...

Nie piszę tego poto, aby ciebie przestraszyć — bynajmniej. Ale trzymajmy się faktów. Jeżeli bomby lotnicze w Abisynji takie mogły siać spustoszenia, śmierć, pożary, zagładę — dlaczego takie same bomby użyte przez jakieś inne państwo, które wda się w wojnę z Polską, nie mają działać taksamo w Polsce?

Bomba działa taksamo w Abisynji, jak wszędzie indziej i taksamo truje gaz i taksamo pożar pali...

Więc gdy eskadra samolotów nieprzyjacielskich zniknęła już na horyzoncie zatoczywszy głęboki łuk nad całą okolicą — co pozostało w naszej wiosce, która chwilę jeszcze przedtem była skąpana w ciszy wiosennego poranka?

Olbrzymie wyrwy w ziemi, straszliwe doły, wielu chat wogóle niema, gdyż bomby rozszarpały je w strzępy. W kilku miejscach pożary — słupy dymu biją pod niebo, języki czerwone piętrzą się, łapią wszystko dokoła, niszczą.

A ludzie?

Pokotem leżą trupy poszarpanych przez wybuchy bomb, albo tych, których chwyciły płomienie albo przywaliły walące się ściany domów. Ale przecież nie wszyscy poginęli — oto tu i ówdzie widzimy postacie wyłaniające się, biegnące, zataczające się — i oto widzimy, że padają oni wszyscy na ziemię nieprzytomni...

Czy poraża ich śmiercią sam widok zniszczenia?

(C. d. w nast. num.).

MŁODZIEŻ SZKOLNA A OPL.

Młodzież szkolna w akcji OPL. odegrać może niezwykle wielką i cenną rolę, dlatego też jej przygotowanie jest rzeczą bardzo ważną.

Przygotowanie młodzieży szkolnej do OPL. musi iść w trzech kierunkach. A więc przedewszystkiem trzeba naprzód przeszkolić odpowiednio grona nauczycielskie i komendantów budynków szkolnych, następnie przysposobić budynki te do OPL., wkońcu przygotowywać samą młodzież do obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Młodzież oddać może nieocenione usługi, będąc doskonale obznajomiona z terenem, w akcji alarmowej oraz w wyszukiwaniu skutków i pozostałości po napadzie lotniczym, w wyższych klasach może pracować w służbie ratowniczo-sanitarnej, a nawet odkażającej. Warunkiem do tego jest jednak dobre przygotowanie, przeszkolenie i zdyscyplinowanie.

Szkolenie młodzieży w tych kierunkach możnaby podzielić na dwie grupy.

Szkolenie grupy pierwszej powinno obejmować:

ogólne uwagi o lotnictwie wojskowem (myśliwskiem i bombardującem),

środki i skutki napadów lotniczych,

gazy i ich zachowanie się w terenie, w mieście i pod wpływem warunków atmosferycznych,

zachowanie się w szkole i w mieście przed i podczas napadu lotniczego,

zachowanie się w szkole i w mieście po napadzie lotniczym, zwracanie uwagi na skutki napadów lotniczych i zachowanie się wobec tych skutków.

Do tego typu przygotowania nadawałaby się młodzież klasy I — 7 szkół powszechnych i do 3 klasy włącznie gimnazjum nowego typu.

Nauczanie to winno odbywać się i w szkole i na wolnem powietrzu, przyczem nie może ograniczyć się tylko i wyłącznie do nauki teoretycznej.

Młodzież od 4 klasy gimnazjalnej wgórę, powinna być objęta szkoleniem wyższego typu, którego program obejmowałby:

powtórzenie, pogłębienie i rozszerzenie materjałów z pierwszego typu szkolenia,

obronę indywidualną (maska przeciwgazowa, ubranie ochronne),

szkolenie w służbach OPLG.: alarmowo-rejestracyjnej, odkażającej, przeciwpożarowej i ratowniczo-sanitarnej.

Szkolenie takie winni przeprowadzać instruktorzy OPLG. — musi się ono opierać przeważnie na praktyce, a nie na naukach teoretycznych.

Ponieważ ćwiczenia te muszą odbywać się na wolnem powietrzu, można doskonale połączyć je z rozmaitemi wycieczkami szkolnemi i t. p. Nieraz na dalszych wycieczkach, o ile nie mają one zgóry powziętego planu i nie dotyczą np. specjalnie przyrody czy krajoznawstwa, młodzież spędza czas dosyć bezmyślnie.

Połączenie wycieczki z praktycznemi ćwiczeniami OPL. połączy miłe z pożytecznem, nie mówiąc już o tem, że przecież zajęcia praktyczne OPL. są z samej natury swej niezwykle interesujące, a tembardziej posiadają dla młodzieży właśnie wiele stron budzących prawdziwe zaciekawienie.

Trzeba tylko przedewszystkiem pamiętać o tem, że rola młodzieży w OPL. jest niezmiernie ważna!

K R O N I K A.

Koła Szkolne nagrodzone proporcem LOPP.

Zarząd Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. w Krakowie wprowadził w r. 1935 nagrodę dla kół szkolnych LOPP. Proporce wykonane są z lnianego płótna w barwach białej, żółtej i granatowej, przedstawiających z jednej strony na czterech trójkątnych polach samolot i napis: „LOPP.", z drugiej zaś napis: „Okrąg Wojewódzki Krakowski — Koło Szkolne".

O powyższą nagrodę mogą się ubiegać Koła szkolne LOPP. bez względu na rodzaj i charakter szkoły. Proporzec otrzymuje Koło szkolne LOPP., które wykaże się największą ilością członków LOPP. w stosunku procentowym do ilości uczniów danej szkoły, jednak nie mniejszą jak 40% ogólnej liczby uczniów, które opłaca regularnie co miesiąc składki członkowskie, które stosuje się do przepisów Obwodu przy przesyłaniu wszelkich sprawozdań, które zajmuje się modelarstwem i wkońcu — które odznacza się pracą propagandową w szkole.

W bieżącym roku nagrody „Proporzec LOPP." otrzymały następujące Koła szkolne LOPP.:

1. Koło szkolne LOPP. Państw. Szkoły Handlowej w Białej.
2. Koło szkolne LOPP. przy Szkole żeńskiej w Niepołomicach, pow. Bochnia.
3. Koło szkolne LOPP. przy Państw. Gimnazjum w Brzesku.
4. Koło szkolne LOPP. przy Szkole męskiej Nr. 3 w Chrzanowie.
5. Koło szkolne LOPP. przy Szkole powszech. w Trzebionce, pow. Chrzanów.
6. Koło szkolne LOPP. przy Państw. Gimnazjum męskiem w Jaśle.
7. Koło szkolne LOPP. przy Prywat. Gimnazjum żeńskie w Jaśle.
8. Koło szkolne LOPP. przy Gimnazjum IX. w Krakowie.
9. Koło szkolne LOPP. przy Gimnazjum SS. Urszulanek w Krakowie.
10. Koło szkolne LOPP. przy Gimn. II. św. Jacka w Krakowie.
11. Koło szkolne LOPP. przy Szkole Powszechnej w Mielcu.
12. Koło szkolne LOPP. przy Państw. Gimnazjum w Zakopanem.
13. Koło szkolne LOPP. przy Państw. Gimnazjum w Żywcu.
14. Koło szkolne LOPP. przy Szkole Powszechnej Nr. 1 w Żywcu.

Szkoły powyższe posiadają od 42% do 95% uczniów zrzeszonych w Kołach szkolnych LOPP.

Zarząd Okręgu Wojew. LOPP. prosi Zarządy Obwodów Powiatowych LOPP. o zorganizowanie według możliwości lokalnych specjalnie uroczystego wręczenia proporców — o ile możności w obecności wszystkich szkół znajdujących się na terenie danej miejscowości i zaproszonych gości.

Zebranie Koła Kobiecego LOPP. w Chrzanowie.

Odbyło się w Chrzanowie Zebranie organizacyjne Koła Kobiecego LOPP. pod przewodnictwem pani Starościny Łęckiej.

Do Zarządu wybrano: pp. Łęcką, Cer-

dową, Broczkowską, Kozłowską, Kolnikową, Adamczykową i Pfeferową.

Koło liczy 60 członkiń.

Koło Kobiece LOPP. przy Z. P. D.

W Krakowie zostało zorganizowane przy Związku Pań Domu, Koło Kobiece LOPP. Kierownictwo Koła objęła p. Kazimiera Skarżyńska.

Zawody Modeli Latających.

Dnia 24 maja br. odbyły się na lotnisku w Krakowie w obecności członków Zarządu Okręgu Wojew. LOPP., Wiceprezesa Wydziału Lotniczego p. Pułk. pilota Władysława Kalkusa i Sekretarza Zarządu Okręgu p. Kpt. dypl. Int. Marjana Kowalskiego „VII. Okręgowe Zawody Modeli Latających".

W zawodach wzięli udział modelarze następujących Obwodów: Biała, Bochnia, Chrzanów, Gorlice, Kraków-Miasto, Limanowa, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec.

Do zawodów zgłoszono ogółem 64 zawodników i 84 modeli.

W grupie I-szej juniorów 45 zawodników, 63 modele.

W grupie II-giej seniorów 18 zawodników, 19 modeli.

W grupie III-ciej instruktorów 1 zawodnik i 2 modele.

Startowało 46 zawodników z 49 modelami.

W grupie I-szej juniorów 35 zawodników, 38 modeli.

W grupie II-giej seniorów 11 zawodników, 11 modeli.

Wyniki.

GRUPA I., — Juniorzy. Modele belkowe.

Czas z ziemi:

1. Jach Ludwik, Wadowice . . 53 sek.
2. Gehorsan J., Kraków M. . . 49 sek.
3. Nowakowski Zdz., Kraków M. 46 sek.

Odległość z ziemi:

1. Chrzanik Józef, Kraków . . 227 m.
2. Jach Ludwik, Wadowice . . 225 m.
3. Nowakowski Zdz., Kraków M. 220 m.

Czas z ręki:

1. Nowakowski Zdz., Kraków M. 91 sek.
2. Jackiewicz H. Kraków M. . 53 sek.
3. Gehorsan Józef, Kraków M. . 52½ sek.

Odległość z ręki:

1. Gehorsan Józef, Kraków M. . 225 m.
2. Nowakowski Zdz., Kraków M. 225 m.
3. Wyrobek Jerzy, Kraków M. . 181 m.

GRUPA II., Seniorzy. Modele kadłubowe. Kat. B. — a. (wyczynowe).

Czas z ziemi:

1. Sokołowski Bol., Nowy Targ 42 sek.

Odległość z ziemi:

1. Sokołowski Bol., Nowy Targ . 220 m.

Czas z ręki:

1. Sokołowski Bol., Nowy Targ 44 sek.

Odległość z ręki:

1. Sokołowski Bol., Nowy Targ 162 sek.

KAT. C. — Modele dowolne (rekordowe):

Czas:

1. Wojtaszek Henryk, Kraków M. 9 min.
2. Wojtaszek Edw., Kraków M. 192 sek.
3. Rozmus Aleks., Kraków M. . 96 sek.

Odległość:

1. Wojtaszek H., Kraków M. . 5.000 m.
2. Rozmus Aleks., Kraków M. . 550 m.
3. Wojtaszek Edw., Kraków M. 400 m.

NAGRODY PRZECHODNIE:

Za najlepszy czas dnia:

1. Wojtaszek H., Kraków M. . 9 min.

Za największą odległość dnia:

1. Wojtaszek H., Kraków M. . 5.000 m.

Uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom odbyła się w Krakowie dnia 7 czerwca br. w sali Muzeum Przemysłowego.

Gry towarzyskie LOPP.

Zarząd Okręgu Wojew. LOPP. chcąc powiększyć fundusze LOPP. wydał dwie gry towarzyskie pod nazwą „Zawody Samolotów" i „Loppek". Wydawnictwo ma na celu osiągnięcie rezultatów finansowych i propagandowych. Pierwszego celu jeszcze nie osiągnęliśmy, bo gry niedawno wydano, ale już dziś można stwierdzić duże zainteresowanie się niemi. Nic w tem dziwnego, są bowiem nowością i zahaczają o dziedzinę w dzisiejszych czasach tak donosłą, jak lotnictwo.

Kogóż nie będzie bawić wyścig samolotów po barwnej mapie Polski?

Gry te to nietylko miła zabawa dla młodzieży, ale i sympatyczna rozrywka dla starszych. Sądzimy, że gry nasze wzbudzą zainteresowanie wśród wszystkich członków LOPP., zakupione dadzą pełne zadowolenie właścicielom, a kwoty w ten sposób uzyskane pomnożą fundusze LOPP.

Gry nabywać można w Zarządach Obwodów Powiatowych lub bezpośrednio w Ośrodku Propagandy LOPP., Kraków, ul. Pierackiego 1. Cena gry podwójnej zł. 3 –, pojedynczej zł. 1.20.

Z działalności Obwodu Pow. LOPP. w Tarnowie.

W dniu 1 czerwca 1936 r. uroczystego otwarcia Wystawy LOPP. w Tarnowie dokonał w zastępstwie nieobecnego P. Starosty M. Lissowskiego, Prezesa Obwodu Powiat., P. Mgr. A. Choczyński, wicestarosta.

Stoiska Kół LOPP. szkół średnich i powszechnych, Koła Pocztowego LOPP. w Tarnowie i działu OPLG. Obwodu — mieszczą się w salach Hotelu „Bristol" przy ul. Krakowskiej.

Stroną artystyczną wystawy, rozmieszczenia eksponatów, dekoracją itp. zajęło się Stowarzyszenie Plastyków „Zielona Szpilka".

Referaty i odczyty z różnych dziedzin lotnictwa i obrony przeciwlotniczo-gazowej wygłaszane są przez rozmieszczone na salach megafony.

Wystawa wzbudziła szerokie zainteresowanie społeczeństwa tarnowskiego i okolicy ściągając rzesze zwiedzających. Bardzo niskie ceny wstępu umożliwiają zwiedzenie wystawy nawet najbiedniejszym.

Za najlepiej urządzone stoiska Obwód wyznaczył odpowiednie nagrody.

Sprostowanie.

W artykule „W obronie przed zagładą" Nr. 1 w wierszu 6-tym od dołu zamiast „służby pożarowo-rejestracyjnej" winno być „służby alarmowo-rejestracyjnej".

Po przeczytaniu daj drugiemu!

Wydawca: Zarząd Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Krakowie, ulica Zwierzyniecka L. 26. — Telefon 137-42.
Ceny ogłoszeń: cała str. 100 zł., pół str. 60 zł., ćwierć str. 40 zł., 1 mm. ogłosz. 3-szpalt. 30 gr. Członkowie otrzymują opust.
Redaktor odpowiedzialny: Juljusz Szuster. Drukarnia Polska Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.